



**TEATR.
WYBRZEŻE**
teatr **wybrzeże**

Europa w płaszczu molierowskim - recenzja GRZEGORZA DYNDĄŁY

Europa w płaszczu molierowskim - recenzja GRZEGORZA DYNDĄŁY

29 sierpnia 2011, 08:03

„Molier przy stole parlamentu europejskiego? Ano możliwe. Za sprawą najnowszej adaptacji GRZEGORZA DYNDĄŁY w reżyserii Martello Frangivertiego. Twórca spektaklu występuje tu w roli lalkarza dyrygującego różnonarodowościowymi kukiełkami na scenie politycznej. A czy tak naprawdę mamy tu do czynienia z manipulacją? W rzeczywistości marionetki same pociągają za sznurki, tocząc bój między sobą, nie tylko ten małżeński, jak miało to miejsce w siedemnastowiecznym tekście macierzystym.

Państwo de Dupeck to małżeństwo z wyższych sfer alias pojednanie francusko-niemieckie w osobach Nicolasa Sarkozy i Angeli Merkel. Uganiający się za wdziękami Anieli Klitandroff to totalizujący całe towarzystwo żywioł rosyjski, z kolei w amerykańskim żołnierzu, wymachującym bronią i spolszczoną translacją frazeologizmu "fucking dick" nie kto inny jak Lubinsky. W gumiakach i wiejskim przydzwiewku polskiego prostaczka paraduje Dyndała, a wiążąca wszystkich Aniela, ubrana w mieniącą się złotem niebieską kusą sukienkę, jest personifikacją Europy, nierządem i łgarstwem stojącą. Nadto sekretarka Klaudyna w swym urzędowym, acz zgrabnie podkreślającym kobiece przymioty uniformie, rejestrująca protokolarnie na swoim podręcznym komputerze całe zajście na scenie. Wybuchowa mieszanka charakterów, żądz, gdzie każdy z każdym, czy to pod stołem, czy w sianie uprawia wielką międzynarodową kopulację. Jedynym, stojącym z boku, jest ów wiejski głupek, którego wszyscy upokarzają, wystrychują na dudka, i mają za przysłowiowe nic.

Gorzka prawda o tym, jak przedstawiają się nasze narodowe relacje na starokontynentalnej szachownicy? Bezsprzecznie tak, lecz prócz ostentacyjnego obnażenia mechanizmów

internacjonalnych umizgów w stosunku do czarnego konia, jakim na polu bitewnym o wpływy jest Rosja, kąśliwa ironia osłodzona zostaje potężnym ładunkiem komizmu zarówno słownego, jak i tego, który w głównej mierze zawdzięczamy znakomitej grze aktorskiej artystów z gdańskiej sceny teatralnej. Trudno wyróżnić tu wiodącą kreację, gdyż każde z artystycznych wcieleń zasługuje na oklaski. Jeśli już jednak miałabym wybrać faworyta, byłaby nim Anna Kociarz w roli Anieli. Ze swą charakterystyczną chrypką w głosie i kostiumie postaci znudzonej kosmopolitki, wyznającej nieskrępowaną wolność seksualną oraz inne typologie powszechnej liberalizacji (skądinąd jest to przecież hasło nowoczesnej, wyzwolonej z wszelkich barier Europy) stworzyła fantastyczną żywą karykaturę ideałów, którymi nafaszerowany jest Traktat Lizboński, formułki którego bohaterowie z czcią recytują na scenie.

Twórcom scenografii należą się osobne słowa uznania. Zagospodarowanie przestrzeni scenicznej oparte jest na koncepcie dającym duże pole do popisu dla wyobraźni widza. Prócz stołu, z klasycznym chorągiewkami przyporządkowującymi jego biesiadników do określonej nacji, znajdziemy także unoszący się nad nim gwiazdny nimb, będący znakiem rozpoznawczym Unii. Podłoga i płot okalający scenę wymalowane są na kolor biało-czerwony, z kolei trzecią ścianę zamykają słomiane baloty, w których nierzadko schadzki mają to rodzice Anieli, to Klaudyna z Lubinskim. Nawet bocian, typowy polski biały bocian, w momencie, gdy bohaterowie uroczyście odśpiewali hymn Unii Europejskiej, zaświecił się na niebiesko, bezgłośnie naigrywając się z wytworzonych sztucznie cuchnących ksenofobią symboli.

Do scen - prawdziwych rarytasów dla oka i poczucia humoru widza przejdą do historii dwie. Nocne "balety" rozpasanych chucią Kładyny, Anieli, Klitandroffa i Lubinskiego w wersji US Army kończą się słynną sekwencją baletową z JEZIORA ŁABĘDZIEGO Czajkowskiego, natomiast gorący romans Europy z Azją, ukoronowany aktem erotycznego zespolenia, został zawarty w symbolicznym geście dewastacji biało-czerwonej nieskazitelnosci ogrodu.

Frangiverti swym spektaklem dał solidnego klapsa przez kolano Europie, całej jej hipokryzji i zasłanianiu swych gospodarczo-społecznych interesów rozmytymi ideałami równości i sprawiedliwości wspólnotowej. Ta bezpardonowa karykatura i satyra w jednym celuje w wszystkie grzeszki, które opinii publicznej są znane i równie skutecznie maskowane sprzedawczykowską kurtuazją. W sztuce tej nie oszczędzono nikogo. Trudno jedynie przełknąć tę gorzką pigułkę, że w całym konglomeracie upokorzeń, Grzegorzem Dyndałą jesteśmy właśnie my, Polacy."

Anna Kołodziejska, Teatralia Trójmiasto

Europa w płaszczu molierowskim - recenzja GRZEGORZA DYNDALY



Teatr Wybrzeże, 80-834 Gdańsk, ul. Św. Ducha 2, tel. [058 301 70 21](tel:0583017021)

.cc-banner.cc-top { font-family: "franklingothic",sans-serif; }